Nr. 258. Lwów — Niedziela dnia 12 Listopada. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 30 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie OGŁOSZENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy zośt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
Tłustym petitem za każde słowo 4 h.
Tłustym garmondem „ „ 6 h.
Koresp prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wie... . . .

Dziś: | Opieki N. M. P. | Zenobiusza
Jutro: | św. Eugeniusza | Stachysa
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 10; Zachód „ „ 4 m. 18
Długość dnia godzin 9 m. 8; Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Kongres rolniczy.

Zwracamy uwagę naszych ziemian, zafrasowanych teraz trudną a szkodliwą dla kraju dziką parcelacyą folwarków, na obrady rolników północno-amerykańskich w mieście Richmondzie stanu Wirginii. Ziemianie w Stanach Zjednoczonych, tak samo jak nasi, poczęli utyskiwać na uciążliwość warunków pracy rolniczej. Drogo płacą oni za wszelkie maszyny i inne wyroby fabryczne, a to dlatego, że cło na towary zagraniczne jest bardzo wysokie, a przemysłowcy krajowi, korzystając z tego, potworzyli trusty i nakładają na swe wyroby ogromne ceny. Również drogi jest robotnik, w ostatnich czasach droższy, niż parę lat temu, bo Stany Zjednoczone poczęły utrudniać immigracyę. Wreszcie spadły ceny produktów rolniczych wskutek celnej opieki, jaką zaczęły okazywać rolnikom Francya i Niemcy. Z tych wszystkich powodów amerykańscy ziemianie znaleźli się w trudnem położeniu: praca ich przestała się opłacać, a w dodatku mają ustawiczne przykrości z robotnikami. Fermerzy, posiadający do 40-tu akrów ziemi, czyli mniej więcej trzy morgi, mogą wyżyć, ale wielcy właściciele gruntów bankrutują. Jest to więc zupełnie to samo, co u nas.

Zjechali się tedy amerykańscy ziemianie na kongres w Richmondzie, aby obmyśleć środki ratunku. Pojawiło się kilka wniosków, wysnutych z założenia, że państwo jest obowiązane pośpieszyć rolnikom na pomoc. Zaprojektowano znaczne zniżenie ceł na zagraniczne fabrykaty, lecz wniosek ten upadł z tego powodu, że czem zamożniejsza ludność miejska i przemysłowa, tem więcej spożywa produktów rolniczych. Zaprojektowano następnie, aby państwo ułatwiało immigracyę premiami dla okrętów przewozowych i utworzeniem banku, któryby ułatwiał parcelacyę dużych obszarów ziemi między emigrantami, lecz i ten wniosek odrzucono, jako sztuczne tworzenie nowych ekonomicznych stosunków. Parcelacyę przy ubocznej pomocy uznano za szkodliwą. Tak samo odrzucono wniosek o zwalczanie trustów przemysłowych ustawami, albowiem układów jawnych nie godzi się przekształcać w tajne, które niezawodnie powstaną.

Natomiast utworzyło się na tym kongresie „amerykańskie stowarzyszenie sprawiedliwości“ (American Society of Equity), które postanowiło wejść w porozumienie z towarzystwami rolniczemi na całym świecie i wspólnie układać maksymalne i minimalne ceny produktów rolniczych, wspierać się za pomocą syndykatów przeciw wszelkim manewrom giełd zbożowych, układać plany, według których ma być zboże podawane na rynki, aby go nigdy nie było na nich za wiele, tworzyć elewatory spółkowe i na złożone w nich zboże dawać zaliczki, starać się o to, aby produkta rolnicze amerykańskie nie były w Europie tańsze od europejskich. Cały ten projekt oparto na obliczeniu bardzo ścisłem, z którego wynika, że nie ma nadwyżki produktów rolniczych, spożywa się wszystko, tylko równomierność spożywania nie zawsze jest jednakowa, a pochodzi to z wad w organizacyi handlu zbożowego. Na kongresie podano mnóstwo przykładów wadliwości handlu. Są to przykłady amerykańskie, lecz dla lepszego ich zrozumienia przeniesiemy je do naszego kraju. I tak, często się zdarza, że dajmy na to Lwów spożywa chleb morawski, a pszenica i żyto z powiatu lwowskiego są wysyłane na obce rynki. Koszta transportu są tu oczywiście zbyteczne. Kupiec zbożowy, gdy nabywa produkt, sam nie wie, dokąd go wyszle, a że zależy od swoich terminów bankowych, zatem od okoliczności, które nie mają nic wspólnego z rolnictwem, przeto często w sposób szkodliwy dla ziemian zakłóca stosunki na rynku zbożowym. Nadto faktem jest, że żaden producent nie jest tak usunięty od wpływu na cenę swego towaru, jak rolnik. Między nim a konsumentem — długa drabina pośredników: handlarz ziarna, młynarz, handlarz mąki, piekarz, wreszcie sklepikarz, sprzedający pieczywo. Między tymi pośrednikami wciskają się jeszcze liczni inni: komisanci, agenci, giełdziarze i t. d. Wszyscy oni nie sieją, ani żną, lecz żyją z rolnictwa i biorą sobie lwią część dochodów z ziemi. Te wady organizacyi handlu zbożowego są główną przyczyną złego stanu majątkowego rolników. Nikt im w tem nie pomoże, tylko oni sami. Nie chodzi o to, aby się stali młynarzami, piekarzami i właścicielami sklepów z pieczywem, lubo taka organizacya byłaby racyonalna. Lecz na razie chodzi o to, aby powstał łańcuch kontraktów między wszystkimi przedsiębiorcami, którzy się trudnią przerabianiem rodzajnej siły ziemi na chleb, podawany konsumentowi. Otóż nad taką powszechną organizacyą ziemian ma pracować „amerykańskie stowarzyszenie sprawiedliwości“. Zgodnie z uchwałą kongresu, powinno ono wezwać wszystkie towarzystwa rolnicze, aby, zjechawszy się na kongresy krajowe, weszły następnie w związek światowy, któryby co roku ustanawiał minimalną cenę produktów, oraz rozkładał skontrolowane zapasy zboża wedle rynków zbytu. Biuro główne „American society of Equity“ postanowiono natychmiast założyć w Nowym Jorku.

To postanowienie kongresu w Richmondzie wywołało straszną burzę w sferach kupców zbożowych. Zarzucono rolnikom, że chcą utworzyć wszechświatowy trust dla powiększenia swych dochodów. Lecz taki trust będzie zbrodnią, będzie lichwą zbożową. Trust szewców, fabrykantów sukna, albo nafciarzy i t. d. nie jest niegodziwy, bo ostatecznie można żyć, nie mając obuwia, surduta lub nafty; można złamać taki trust, bojkotując jego towar. Ale bez pożywienia nikt się nie obejdzie, zatem trust rolniczy jest przyłożeniem noża do gardła konsumentów.

Ten hałas dowodzi, że organizacya obmyślona na kongresie w Richmondzie może być bardzo pożyteczna dla ziemian. Ale oczywiście muszą oni nieco rozszerzyć zakres swej działalności i potworzyć związki, tętniące energicznem życiem. Gdyby się to udało, z pewnością spadłby z nas niezmiernie ciężki kłopot z parcelacyą.

Konstytucya w Czarnogórze.

Niebawem nie będzie już w Europie ani jednego kraju bez konstytucyi, oprócz Turcyi. Bo oto właśnie książę Mikołaj czarnogórski wydał proklamacyę do narodu swego, a w niej oznajmia, że dla poparcia zalet, któremi Czarnogórcy zawsze się odznaczali, a więc zamiłowania ich w wolności i niepodległości, jako też uwzględniając ich bohaterskość i patryotyzm, postanowił z własnej dobrej woli wezwać ich do wyboru deputowanych, którzy po raz pierwszy zbiorą się w dzień świętego Mikołaja i utworzą skupszczynę, aby wspólnie ze swym księciem i rządem obmyślać środki, prowadzące najpewniejszą drogą do szczęścia i pomyślności materyalnej drogą ojczyznę.

Dzień św. Mikołaja wypada według prawosławnego kalendarza 6-go grudnia, a więc 19 grudnia podług kalendarza ogólno europejskiego. W tym dniu zbierze się pierwsza czarnogórska skupszczyna, a jak się ona podzieli z księciem „pewnemi prawami“, o tem proklamacya nie mówi; nadmienia ona tylko, że narodowi dane bądą „pewne prawa“ i „pewien udział“ w rządach. Jeżeli sama skupszczyna przystąpi do opracowania konstytucyi, to pewnie zechce ją oprzeć na tradycyach dawnego patryarchatu. Jest to tem prawdopodobniejsze, że sam brak przepisów wyborczych wykazuje, iż dawne plemienne organizacye posłużą jako statut wyborczy: naczelnicy rodów będą posłami. Inaczej nawet być nie może tam, gdzie zwierzchnik rodu, czy też pokolenia, słowem czegoś podobnego do szkockich klanów, jest patryarchą, — panem i sędzią podczas pokoju, a wojewodą w polu. Sądzimy, że właśnie dlatego, iż inaczej być nie może, książę Mikołaj nie ogłosił statutu wyborczego.

Cała ludność przechowała pamięć tych stosunkowo niedawnych czasów, kiedy losami kraju kierował sam naród na wiecach, a radę rządową tworzyli naczelnicy rodów pod prezydencyą archimandrytów (przeorów) klasztoru prawosławnego, jedynego w kraju. Trzej z kolei archimandryci byli z rodu Niegussów, oni więc stali się dziedzicznymi prezesami rady rządowej, a ostatni z nich, zrzuciwszy habit, ogłosił się księciem, właściwie zaś „władyką“, bo taki dotychczas ich tytuł. Książę Mikołaj jest wnukiem pierwszego świeckiego władzcy, więc pamięć dawnych urządzeń nie mogła jeszcze wygasnąć w narodzie i teraz pewnie się ocknie.

W każdym razie, zanim ten rok się skończy, już tylko jedna Turcya nie będzie miała w Europie urządzeń konstytucyjnych. Coraz bardziej staje się ona w naszej części świata anachronizmem.

Korespondencye.

Wiedeń 9 listopada.

(Reforma wyborcza w Tyrolu. Rozszerzanie się strejku kolejarzy).

(y). Z uznania godnym pośpiechem zabrał się sejm tyrolski do uchwalenia projektu reformy krajowej ordynacyi wyborczej, mającej stanowić jeden z głównych środków przywrócenia pokoju narodowościowego w kraju i położenia końca obstrukcyi posłów włoskich. Zasady projektowanej reformy wyborczej są następujące: W kuryi gmin wiejskich zaprowadza się wybory bezpośrednie. Do istniejących już kuryi wyborczych przybywa nowa kurya powszechnego głosowania, w której prawo wyborcze wykonuje każdy obywatel, mający skończonych 24 lat życia i zamieszkały przynajmniej od roku w gminie swego pobytu. Ta nowa kurya wybiera siedmiu posłów, z czego przypada czterech na niemiecką, a trzech na włoską część Tyrolu. Liczba posłów z miast powiększoną zostaje z 13 na 16. Mianowicie stolica kraju Insbruk, która wybierała dotychczas dwóch posłów, wybierać będzie odtąd czterech, a nadto osobnego posła otrzymuje miasto Meran, które wybierało dotychczas wspólnie z miejscowościami Glurus, Kaltern i Tramin. Kurya gmin wiejskich, która wybierała dotąd 34 posłów, wybierać będzie w przyszłości 44, a tych nowych dziesięć mandatów rozdzielonych zostaje w ten sposób, że cztery z nich dostaną się gminom włoskim. Kurya szlacheckiej wielkiej własności podzielona zostaje na dwie części: niemiecką i włoską. Wybory z kuryi niemieckiej odbywać się będą w Bozen, a z włoskiej w Trydencie, pierwsza wybiera sześciu posłów a druga czterech.

Przedłożenie to przyjęte zostało przez posłów włoskich dosyć życzliwie, a i w obozie niemieckim nie natrafia na opozycyę, chociaż przyznaje ludności włoskiej niewątpliwie dość znaczne ustępstwa. Możliwem jest, że jeszcze w tym tygodniu ustawa ta uchwaloną zostanie we wszystkich trzech czytaniach.

Ruch strejkowy wśród niższej służby kolei państwowych niestety się rozszerza. Z Czech przeniósł się on już do Austryi Górnej i Salcburga, a ostatnimi dniami sytuacya zaostrzyła się jeszcze bardziej, gdyż i na dworcach wiedeńskich zamierza służba przyłączyć się do „biernego oporu“, który wedle najnowszej proklamacyi aranżerów tego strejku, ma być nie tylko środkiem do poprawy materyalnego położenia strejkujących, lecz także narzędziem walki politycznej o uzyskanie powszechnego prawa głosowania. Także służba niektórych kolei prywatnych w Czechach, bierze udział w tej „obstrukcyi“, niektóre zaś zarządy kolejowe, jak np. zarząd kolei Północnej, nie czekając, aż ich służba zastrejkuje, przyznały jej pewne podwyższenie płac pod warunkiem jednak, że nie przyłączy się do strejku, gdyż w takim razie przyznane koncesye zostaną bezzwłocznie cofnięte.

Na kolejach państwowych strejkuje do tej pory przeszło 10.000 funkcyonaryuszy. Jest to mniej więcej dziesiąta część personalu kolei państwowych, który, wedle statystyki za rok ubiegły, wynosił 15.858 urzędników, 37.177 sług i 49.168 robotników dziennych, ogółem zatem 102.203 osób. — Suma płac, pobieranych przez robotników kolei państwowych, wynosiła w roku ubiegłym 117 milionów koron. Gdyby spełniono obecne żądania strejkującej służby, zwiększyłyby się przez to wydatki zarządu kolei państwowych przynajmniej o 16 milionów koron rocznie, i trzebaby chyba podwyższyć taryfy towarowe, aby znaleść pokrycie dla tego nowego kolosalnego wydatku. Początkowo, jak wiadomo, wdało się ministerstwo kolejowe w układy ze strejkującymi i ofiarowało im pewne ustępstwa, oczywiście, nie tak daleko idące, jak żądania strejkujących. Układy te prowadził imieniem rządu radzca dworu Pascher, obecnie jednak zerwano je, gdyż cały ten ruch strejkowy nabiera innego zabarwienia, niż miał je początkowo. Wywołali go narodowi socyaliści czescy, tymczasem kierownictwo jego już im wymknęło się z rąk i przeszło w ręce prowodyrów socyalnej demokracyi, którzy nadają mu polityczny kierunek. Możliwem jest, że rząd chwyci się teraz ostrych środków i traktować będzie „bierny opór“, jako odmawianie pełnienia służby, w drodze dyscyplinarnej. Swoją zaś drogą narażony będzie zarząd kolei państwowych skutkiem obecnego strejku na niezliczone mnóstwo procesów sądowych o odszkodowanie z powodu spóźnionej dostawy towarów lub zepsucia się ich.

Wedle regulaminu ruchu odpowiedzialna jest każda kolej za szkody wynikłe z niedotrzymania terminu dostawy, chyba, że udowodni, iż niedotrzymanie tego terminu nastąpiło z powodu wypadku, którego kolej ani nie wywołała, ani też nie mogła go odwrócić. Opierając się na tym paragrafie będzie oczywiście zarząd kolejowy odmawiał wypłaty odszkodowania i sprawa musi oprzeć się o sądy. Pewne pojęcie o szkodliwych następstwach podobnego strejku kolejowego, daje najlepiej ta okoliczność, że np. na stacyi w Pilznie pozdychały z głodu wieprze, znajdujące się w drodze do Wiednia, gdyż wagon, w którym były naładowane, stał przez parę dni na bocznym torze i nikt się nie troszczył o to, czy świnie mają co jeść i pić.

Praga, 6 listopada.

Przybyłem przed kilku dniami do czeskiej Pragi, ażeby poznać tę starożytną stolicę naszych pobratymców. Przebiegłszy ją w różnych kierunkach i zwiedziwszy niektóre osobliwości miasta, po części w towarzystwie znanego literata i przyjaciela Polaków, pana Franciszka Hovorki, przekonałem się, o ile odbiegło od rzeczywistości wyobrażenie moje o tem mieście, któremu wyobraźnia nadawała kształty podobne do Krakowa. Podobieństwa tego dopatrzećby poniekąd można, przebiegając wąskie ulice starego miasta, albo część jego zbudowaną na drugim brzegu Wełtawy, zwaną „Mala Strana“, gdzie na wysokiej górze położony starożytny zamek Hradczyn, z równie starożytną katedrą dosyć żywo przypominają nasz Wawel. Tylko że tutaj i góra zamkowa wyższa i znacznie szersza wstęga biała Wełtawy, która u stóp jej płynie. Podobne jednak znaczenie Wawelu i Hradczynu, gdyż i ten był siedzibą królów, których kości spoczywają dziś w wielkiem mauzoleum lub pojedyńczych grobowcach wśród murów starożytnej katedry. Wspaniała ta świątynia gotycka zawdzięcza początek swój Karolowi IVmu, który w wieku XIV wzniósł część jej, odpowiadającą tak zwanemu presbyteryum naszych kościołów. W takim stanie niewykończenia, mieszcząc w sobie ołtarz z trumną srebrną św. Jana Nepomucena, przetrwała katedra do naszych czasów i teraz dopiero zabrano się do jej wykończenia. Ściśle według dawnego planu dobudowano dalsze nawy aż do chóru i wzniesiono po nad niem wieżyce, podobne tym, jakie podziwiamy w wiedeńskiej „Votivkirche“. Po zupełnem wykończeniu tej nowej części zburzoną będzie tylna ściana presbyteryum, o którą dotychczas opiera się chór starej świątyni, co potem złączona z nową, jedną, wspaniałą utworzy całość.

Opuściwszy tę świętą pamiątkę Czechów, zmuszony byłem wnet podziwiać nowe pomniki ich dzielności, położone nad samą Wełtawą: „Narodne divadlo“ i w górze po nad placem Wacława wznoszące się majestatyczne muzeum. Wiadomo, iż teatr wspomniany zbudowano z centowych składek narodu czeskiego; a kiedy spalił się przez nieostrożność robotników, w rok potem z nowych składek przywrócono go do pierwotnej świetności. Co do muzeum, to trudno opisywać tu wszystko, co się w niem znajduje; nagromadzone tam bowiem przedmioty dają dokładny obraz kraju i narodu, zawierając mnóstwo okazów z flory, fauny, mineralogii i geologii krajowej, mnóstwo okazów etnograficznych, zbroi, instrumentów muzycznych, szat i aparatów kościelnych, bronzowych biustów mężów znakomitych, a przedewszystkiem nadzwyczaj wielką ilość wspaniałych starożytnych rękopisów, zdobnych miniaturowemi malowidłami, oraz druków i oryginalnych dokumentów z autografami własnych i obcych królów, tudzież znakomitych mężów historycznych.

Prócz tego samo muzeum imponuje jako budowa kształtem swym i rozmiarami. Z obszernej przed niem rampy, ozdobionej olbrzymiemi figurami allegorycznemi, prowadzą liczne schody na plac Wacława, który stąd ciągnie się w dal, podobniejszy raczej do długiej, szerokiej ulicy, na kształt alei Jerozolimskiej w Warszawie. Wogóle całe nowe miasto i łączące się z niem bezpośrednio Winohrady, Śmichów i Karlin z powodu szerokich i długich swych ulic i obszernych placów przypominają raczej Warszawę, niż Kraków. Wspomniane gminy bronią się wprawdzie dotąd od przyłączenia do Pragi, tworzą z nią jednak organiczną całość, będącą siedzibą półmiliionowej ludności. Ludność to mieszana, tak pod względem narodowym, jak i społecznym. Miasto zamieszkują Czesi i Niemcy, należący do wyższych klas społeczeństwa — przyległe miejscowości, przeważnie uboższe klasy robotników, ulegające wpływom organizacyi socyalistycznej, łatwo dające się jej powodować i skłonne do wybryków. Przyczynia się do tego i antagonizm narodowy, który tu przybiera już cechy nieubłaganej nienawiści. Przekonałem się o tem zaraz pierwszego dnia po przybyciu do Pragi, spotkawszy ścigany przez policyę tłum robotników, który na pięknej ulicy, zwanej Przekopy (albo Graben), przed niemieckiem kasynem wznosił okrzyki: hańba! Było to jednak niewinną tylko przygrywką do tego, co miało nastąpić w kilka dni później pod wpływem wiadomości z Rosyi i rozruchów wiedeńskich.

Socyalistyczne pismo *Prawo Lidu* wezwało na dzień 4-go bm. ludność robotniczą na zgromadzenie ludowe, które odbyć się miało na wyspie strzeleckiej, i omawiać wypadki wiedeńskie. Przemowy redaktorów *Prawa Lidu*, Niemeca i Soukupa, oraz naczelnika typografów praskich Czermaka, dawały wyraz pełnemu nienawiści oburzeniu z powodu postępowania policyi wiedeńskiej, jako „bandzie morderców“, dodając, iż krew przelana w Wiedniu musi być pomszczoną. — Przemowy te nie pozostały bez skutku — już w czasie zgromadzenia odzywały się pogróżki przeciw obecnemu komisarzowi policyi, a później obsypano stojący przed domem obrad oddział policyi najprzód wyzwiskami („łotry, łajdaki, mordercy, musimy was pozabijać“), a potem gradem kamieni i kawałków żelaza, rzucanych z mostu na wychodzących z wyspy strzeleckiej policyantów. Następnie udano się przed teatr narodowy, a stąd po krótkiej naradzie z napotkanym tu nowym orszakiem, przed redakcyę *Prawa Lidu*, śpiewając pieśni rewolucyjne i atakując kamieniami napotykane po drodze oddziały policyi.

Przed redakcyą *Prawa Lidu* wstąpił redaktor Smeral na zaimprowizowaną trybunę w towarzystwie powiewającego czerwonym sztandarem socyalisty i przemawiał w sposób uśmierzający do zgromadzonych: Rząd obiecał wnieść prawo o powszechnem głosowaniu — trzeba poczekać, co to będzie — armia powinna słuchać swych jenerałów — na działanie czas będzie potem — teraz trzeba rozejść się spokojnie, a pojawić się nazajutrz dla demonstracyi na placu Wacława.

Słowa te nie odniosły jednak pożądanego skutku. Zamiast rozejść się, ruszyło około 1.200 osób w zwartych szeregach ku ulicy Łazarza, przed dom profesora Riegera (syna znanego staroczeskiego patryoty), ażeby wyrazić mu pogardę za to, że wierny programowi ojca, dnia poprzedniego głosował w komisyi przeciw prawu powszechnego głosowania. Spotkawszy po drodze większy oddział policyi na rogu ulic Łazarzowej i Wodnej, uderzył na niego tłum wśród ogłuszających okrzyków: (bić, zabić, oni nie lepsi, niż wiedeńscy mordercy), nie zważając na upomnienia naczelnika okręgowego nowego miasta, nadkomisarza Fahouna i inspektora Adamiczka. Wnet potem sam Fahoun otrzymał uderzenie w głowę pałką, nabitą gwoździami, i padł na ziemię, bity jeszcze następnie laskami i kopany nogami. Widząc to inspektor Adamiczek, dał rozkaz dobycia szabel i nastąpiła dzika walka, w czasie której raniono 2 inspektorów i 21 policyantów, z których jednemu szklanką piwa zdarto z czoła skórę aż do kości. Działo się to już na rogu ulic Władysława i Wodnej; tu uderzyła na demonstrantów policya konna w liczbie 40 i po kwadransie wyparła jednych w boczne uliczki, drudzy uciekli na plac Wacława. Spotkawszy tu nowy oddział policyi z nadkomisarzem Plochem na czele, zaczęli znowu rzucać kamieniami i mimo dobytych przeciw nim szabel, z godzinę jeszcze uwijali się po placu. Gdy sytuacya stawała się coraz groźniejszą, wyruszył przeciw tłumom, z 60 ludzi złożony oddział żandarmeryi, który wyparł je w górę Wacławowego placu, aż po Muzeum. Gdy jednak demonstranci znowu zaczęli napierać i lżyć żandarmów, rozkazał oficer broń nabić i stanąć w pogotowiu do strzału. To poskutkowało i tłumy umknęły w górę ku Winohradom i hałasując tam jeszcze długo i wybijając po drodze okna w komisaryacie, tudzież w prywatnem pomieszkaniu naczelnika okręgowego Pietraszka i w handlu delikatesów Hlavia. Z demonstrantów także kilkunastu raniono, a przytrzymano 19; wszyscy z aresztowanych mieli w kieszeniach cegły, kamienie, odłamki żelaza lub noże. Widać z tego, że rozruchy nie były przypadkowe, lecz naprzód uplanowane; zaciekłość zaś demonstrantów była tak wielka, że wobec niej okazała się bezsilną nawet interwencya przewódców socyalizmu. Jeden z nich, Niemec, który chciał obronić nadkomisarza Fahouna, sam od swoich podwładnych dostał pałką po głowie.

Wracałem właśnie wieczorem od p. Hovorki do domu, kiedy się te sceny na placu Wacława rozgrywały, którędy mi iść wypadało. Ponieważ to jednak było rzeczą ryzykowną, zapytałem stojącego obok człowieka o inną drogę; pokazało się, że był to zamieszkały od wielu lat w Pradze rzemieślnik Polak, który, uradowany, że spotkał rodaka, przeprowadził mnie przez kilka ulic i wskazał tramwaj, którym bezpiecznie do mego hotelu dojechać mogę, prosząc zarazem, ażeby nazajutrz wieczorem odwiedzić klub rzemieślników i przemysłowców polskich przy ulicy Husowej.

Kiedy nazajutrz rano przed nabożeństwem wstąpiłem do kawiarni Stefana, spostrzegłem na placu Wacława tysiące socyalistów, ciągnących w górę jedną stroną placu, podczas gdy drugą inne oddziały w przeciwnym poruszały się kierunku. Wszyscy mieli czerwone gwoździki w butonierkach, a na czele każdego oddziału niesiono sztandary czerwone, z których jeden okryty był krepą czarną na znak żałoby z powodu ranionych poprzedniego wieczora.

Tłumy demonstrantów rosły z każdą chwilą, wzmocnione przez zastępy narodowo-socyalnych robotników i studentów czeskich, śpiewając „rudy prapór“ (czerwony sztandar), to znowu pieśń robotniczą lub śpiew omladiny, w którym powtarza się refrain: „praską policyę bombami wysadzimy w powietrze“. Prócz tego wznoszono okrzyki na cześć powszechnego głosowania i rewolucyi rosyjskiej i austryackiej, albo przeciw rządowi, lżąc oraz promenadzie tej biernie przypatrujących się widzów, których niejednokrotnie zmuszano do brania udziału w pochodzie. Spotykające się zaś tam i owdzie snujące się oddziały, witały się wzajemnie okrzykami: „na zdar“, wymachując przytem kapeluszami, albo podnoszonemi w górę grubemi pałkami, z których wiele pomalowanych było na czerwono.

To uwijanie się kilkunastotysięcznych tłumów po placu Wacława trwało przeszło godzinę, poczem około godziny 11 ruszono w górę ku narodowemu muzeum, gdzie ustawione były przybrane w czerwone sztandary trybuny, z których główną stanowiła sama rampa muzeum. Umieszczonym na niej figurom alegorycznym powtykano również w ręce czerwone chorągiewki, a głównej figurze Czechii włożono na głowę czerwoną czapkę frygijską. Z trybun tych przemawiali przewódzcy robotników Niemec i Soukup i redaktor Modraczek, apelując do rewolucyjnego zmysłu tłumów i zachęcając je, ażeby gotowe były posunąć się do ostateczności, gdyż tylko drogą otwartej rewolucyi życzenia ich mogą być spełnione. Potem, śpiewając znowu *Rudy prapor* i *Hej Slovane*, ruszono ku dolnej części placu Wacława. Tu rozdzielili się demonstranci: część jedna ruszyła w lewo ulicą Ferdynanda przed gmach policyi, gdzie urządzono hałaśliwą demonstracyę, drudzy poszli w prawo na Przekopy w stronę niemieckiego kasyna.

Wobec wszystkich tych demonstracyi zachowały państwowe władze zupełnie spokojną postawę — nie zaniedbały jednak przygotować się na wszelką ewentualność. Dyrektor policyi Krzikawa wzywał plakatami do spokoju, ostrzegając przed rozruchami przeciw którym władza z całą surowością wystąpi. Prócz tego na wszystkich zagrożonych punktach umieszczono oddziały pieszej lub konnej policyi, skonsygnowano żandarmeryę i sprowadzono z Wyrszowic do Pragi 91 pułk piechoty, który umieszczono w kasarni Józefa, gdzie stanęły w pogotowiu oddziały 13 pułku dragonów.

W samo południe ruszyły zagrzane podburzanemi mowami Soukupa, Ciwina i Czermaka zastępy robotników z Liebenu, Holeszowic i Bubny z czerwonym sztandarem na przekopy, gdzie przed kasynem niemieckiem ustawiona była straż, złożona z 60 policyantów.

Pierwsze szeregi demonstrantów, złożone z ludzi inteligentniejszych i poważniejszych, przeszły już spokojnie obok kasyna, gdy z następnych szeregów, złożonych po części z wyrostków, posypały się na policyantów najprzód obelgi, a potem grad kamieni. Policyanci dobywszy szabel, uderzyli dwoma oddziałami na napastników, pędząc ich w dwu przeciwnych kierunkach. Mnóstwo lasek, kapeluszy, mankietów, krawatek pozostało na placu obok porzuconych kamieni i bokserów. Oczyściwszy znaczną część ulicy, zatrzymała się policya w pościgu, gdy nagle z niewielkiej grupy młodych ludzi na rogu ulicy Nekazanka padł najprzód jeden a potem sześć dalszych strzałów rewolwerowych, zwróconych w stronę policyi, która teraz na dobre uderzyła szablami na demonstrantów, ścigając ich w ulice Nekazanka i Bergmana, gdzie wywiązała się formalna bitwa. Demonstranci zaczęli znów strzelać, a równocześnie zaatakowano straż policyjną także i z domu, w którym się mieści centralna kawiarnia.

Na to teraz i policya dobyła rewolwerów i dała kilkadziesiąt strzałów w stronę awanturników, którzy w dzikiej ucieczce rozbiegli się na wsze strony, chociaż strzały te nie raniły nikogo i, zdaje się, dla postrachu tylko dane były w powietrze, pozostawiając jednak ślady kul na pobliskich murach i szyldach.

To też wnet napierać zaczęły nowe tłumy od placu Wacława, skąd także, jak i z placu

Józefa, dolatywał huk salw rewolwerowych, podczas gdy i szable wysoce rozdrażnionych policyantów nie próżnowały. W tej chwili pojawiło się także i wojsko — szwadron 13 pułku dragonów i batalion 91 pułku piechoty — i oczyściło wnet całą ulicę Przekopy i plac Wacława, zamykając mniejszymi posterunkami wszystkie boczne uliczki, w które schroniły się tłumy demonstrujące. — Nie dały one jednak jeszcze za wygraną, zaczepiając dalej pałkami i kamieniami napotykane oddziały policyi i wybijając okna w gmachu sądowym i wielu prywatnych domach Starego miasta. Prócz tego nie przestano i tutaj strzelać z rewolwerów i walki te powtarzały się w wielu miejscach; przy ulicach Żelaznej, Perłowej, Jungmanowej, Celetnej, na Starym Rynku, na placu Józefa i Kozim i innych miejscach walczono zawzięcie i wiele też osób z jednej i drugiej strony odniosło mniejsze lub cięższe rany. Usiłowano także zerwać i zniszczyć umieszczonego na gmachu sądowym orła cesarskiego, co się jednak nie udało, gdyż za wysoko był umieszczony; powetowano to sobie jednak na orle, umieszczonym na gmachu loteryi rządowej, którego zerwano i rozerwano w kawałki. Prócz tego połamano także żelazne sztachety obok uniwersytetu, rzucając je następnie pod nogi koni atakujących dragonów i popełniając różne inne wandalizmy na publicznej lub prywatnej własności, jedynie z dzikiej żądzy niszczenia.— Rezultatem tych walk, którym wreszcie około 2 godziny wojsko zdołało położyć koniec, była oprócz wielu rannych i kilkuset aresztowanych demonstrantów także śmierć młodego 16-letniego chłopca, którego znaleziono bezprzytomnego z przestrzeloną głową na bruku ulicy Bergmanowej, a który przewieziony do szpitala, tamże wnet ducha wyzionął. Prócz tego spotkała niejedna przykrość i niewinnych zupełnie przechodniów, albo przejeżdżających w dorożkach, które demolowano, insultując jadących. Jakiemuś panu, przejeżdżającemu tramwajem, przeszyła nawet kula kapelusz. To też niebezpiecznie było pokazywać się na ulicach. — Ja znaczną część czasu, w którym się to działo, nie wiedząc o niczem, spędziłem na mszy w jednym z odleglejszych kościołów — a potem, obchodząc dalekiemi ulicami, zaledwie mogłem dotrzeć do mego hotelu, zmuszony po drodze chronić się kilkakrotnie do bram domów, które w czasie zbliżania się tłumów i wojska szybko zamykano. — W hotelu dopiero, położonym tuż obok Przekopów, dowiedziałem się o tem, co zaszło; a skoro koło 4 wieczorem spokój zapanował i widać było tylko policyę, żandarmeryę i nieliczne wojsko, ustawione na placach, puściłem się ulicami Starego miasta na ulicę Husową, ażeby stosownie do danej obietnicy odwiedzić klub polski.

W skromnej izbie zastałem kilkunastu panów i kilka pań i panienek polskich ze sfery przemysłowców lub rzemieślników, zamieszkałych w Pradze, którzy nadzwyczaj serdecznie przyjęli mnie z wyrazami wdzięczności za odwiedziny i żaląc się, że tak mało z przejezdnych Polaków zbliża się do nich, chociaż oni gotowi służyć we wszystkiem, wynaleźć tańsze pomieszkanie i wogóle ułatwić pobyt w Pradze każdemu, kto się listownie do klubu polskiego zgłosi. Otrzymawszy list taki, klub polski odpisze zgłaszającemu się i wyszle jednego z członków swych z umówioną odznaką na dworzec kolei celem powitania przybywającego. Ujęty tą serdecznością, zabawiłem w gronie tych ludzi ciężkiej pracy, co raz na tydzień w niedzielę schodzą się na wspólną pogadankę, dłużej niż zamyślałem — a czas przechodził nam szybko na poważnej rozmowie, na deklamacyach i śpiewach patryotycznych, którymi popisywało się kilku panów i panienek, przyczem i ja, nie dając się długo prosić, wygłosiłem „Wstęp do pieśni Janusza“ i „Napad“ Pola, oraz „Redutę Ordona“ Mickiewicza. Zebranie przeciągnęło się aż do północy prawie — niepodobna bowiem było puszczać się w drogę z powodu nowych rozruchów, które wieczorem się powtórzyły. Wywołały je tłumy wyrostków, drażniące żandarmów i policyę i oddziały Sokołów i narodowych socyalistów, wracających z pamiątkowego obchodu bitwy na Białej Górze. Gdy policya rady dać sobie nie mogła, wezwane znowu wojsko wnet oczyściło i zamknęło przekopy i plac Wacława, wyparłszy demonstrantów ku Winohradom i na ulicę Ferdynanda, która wraz z pobocznemi ulicami, jak Perłową, Brenntową i Jungmanową, oraz placem Karola, stała się teraz główną widownią walki. Powtórzyły się znowu sceny raniejsze, rzucanie kamieni, rąbanie szablami i strzały rewolwerowe z obu stron, nie wiadomo dokładnie, z jakim skutkiem dokonane. Na placu Karola, stawiano nawet barykady, które jednak wojsko wnet opanowało, wstrzymując się jednak od strzelania, choć także kamieniami było obrzucane. Z tem wszystkiem około 11-tej w nocy uspokoiło się wszystko, a spokój ten trwał i dziś przez dzień cały, zapewne z obawy przed wojskiem, które z ustawionymi w kozły karabinami biwakuje na ulicach i placu Wacława, przeciągając też mniejszymi oddziałami po wszystkich ulicach miasta i po przyległych przedmieściach. Dziś załogę Pragi pomnożyły nawet liczne oddziały wojsk z sąsiednich miast sprowadzone — a wkrótce przyjść mają jeszcze i inne z dalszych garnizonów. To też może uspokoi się to wrzenie rewolucyjne, któremu za płaszczyk służyć miała demonstracya za powszechnem prawem głosowania, które jednak daleko groźniejszy ku przewrotowi społecznemu zmierzający miało charakter, jak to z całego przebiegu wydarzeń wnioskować można, a z którym może w związku pozostaje istniejąca już obstrukcya i strejk kolejowy, na który się zanosi. *Win. St.*

Sejm.

Lwów, 11 listopada.

(Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 49).

(Dokończenie).

Poseł Kolischer w swojem przemówieniu zastanawiał się nad podatkową polityką kraju. Co do nowej ustawy o opłatach szynkarskich, to ma ona zabezpieczyć dla funduszów krajowych podstawę bytu finansowego i to nietylko na najbliższą dekadę. W dalszym ciągu omawiał szczegółowo znaczenie projektu komisyi budżetowej, a po szeregu uwag krytycznych w tej sprawie postawił wniosek zniżenia podatku od piwa z 8 na 6 koron.

Po tem przemówieniu p. marszałek odroczył posiedzenie do godz. 8 z wieczora.

* * *

Uchwalona na przedpołudniowem posiedzeniu dyrektywa dla wydziału krajowego do opracowania ustawy, regulującej sprawę parcelacyi, której wczoraj z powodu braku miejsca nie mogliśmy podać, opiewa:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby odnośnie do rezolucyi sejmowej z dnia 26-go października 1903 r., przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej, któraby, mając na oku potrzebę utrzymania średniej własności ziemskiej, zaprowadziła obowiązkowe przedkładanie planu parcelacyjnego w myśl zasad następujących:

1) plan parcelacyjny będzie wymagany przy wydzieleniach z posiadłości ziemskiej, obejmującej przynajmniej 60 hektarów.

Wydzielenie hipoteczne z takich posiadłości nastąpić może tylko na podstawie planu parcelacyjnego, zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Jeżeli zamierzone wydzielenie nie przekracza $1/5$ części przestrzeni odnośnego ciała hipotecznego, przedkładanie planu parcelacyjnego nie jest potrzebne, dopóki przez dokonane wydzielenie przestrzeń ciała hipotecznego o $1/5$ część uszczuploną nie zostanie; w każdym razie przestrzeń pozostająca przy dawnem ciele hipotecznem przynajmniej 60 ha obejmować winna.

2) zatwierdzenia planu parcelacyjnego należy odmówić: a) jeżeli jest zamierzona doszczętna parcelacya, bez pozostawienia odpowiedniego obszaru gruntu przy istniejących budynkach gospodarczych względnie rolniczo-przemysłowych; b) jeżeli widocznem jest, że parcelacya zagraża zniszczeniem gospodarstwa leśnego; c) jeżeli dla powstać mających gospodarstw nie zabezpieczono odpowiednich dojazdów; d) jeżeli przy dziale projektowanym dla powiększenia gospodarstw istniejących stosunki komasacyjne zostałyby pogorszone.“

(Posiedzenie wieczorne).

Początek posiedzenia godzina 8 minut 15. Podjęto w dalszym ciągu dyskusyę nad wnioskami komisyi budżetowej w sprawie wprowadzenia krajowych opłat szynkarskich i podwyższenia krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa. Głos zabrał p. Stapiński. Naprzód wypowiedział on długi, niesłychanie niepochlebny nekrolog „świętej karczmy“ czyli propinacyi, której zmartwychwstanie już jest wykluczone. Następnie zastanawiał się on nad kwestyą, czy dla zabezpieczenia krajowi dochodów, któreby zapewniły jego równowagę finansową, koniecznem jest sięgać do opłat konsumcyjnych i szynkarskich, które obciążą przez przerzucenie podatku najuboższych ludzi, chcących po ciężkiej pracy napić się kieliszek wódki, a przytem stanowiące, wedle zdania p. Stapińskiego, niemoralne źródło dochodu, bo oparte na fatalnym nałogu ludzkim. Zdaniem p. Stapińskiego jest wyjście inne, tak wedle niego proste, słuszne i naturalne, iż dziwić by się należało, a nawet oburzać, że Sejm tą drogą pójść nie chce. Oto jest rzeczą oczywistą, że ciężary publiczne ponosić winni nie ci, którzy mają do życia za mało lub ledwie dosyć, lecz ci, którzy opływają w zbytkach. Należy więc stworzyć podatek progresywny, taki, by ludzie majętni stosunkowo bez porównania więcej płacili, niż ludzie ubodzy. P. Stapiński słyszał o pewnym magnacie, który, nie wiedząc co robić z pieniędzmi, kazał wybudować drogę długą trzy kilometry i ogrodzić ją z boków i nakryć na górze siatką drucianą. Powstał w ten sposób olbrzymi kojec trzykilometrowy. Do tego kojca kazał ów magnat wpędzić stado kaczek i przeganiać je tam i sam przez parę tygodni całymi dniami, aby kaczki dobrze wychudły do lotu i aby je potem z przyjemnością można w locie strzelać. Otóż ponieważ magnaci tracą w ten sposób pieniądze, należy ich obłożyć tak wielkim podatkiem, by im z dochodów majątku pozostało tylko tyle, ile potrzeba na zwykłe, wygodne życie. Kraj będzie miał potrzebne dochody, panowie nie będą budować trzykilometrowych kojców. Lecz jeszcze jedna korzyść będzie z tego. Jeśli obłoży się latyfundya takim podatkiem, że właścicielom ich odbierze się możność dokupywania ziemi, w takim razie zniknie niebezpieczeństwo, że latyfundya mogą z czasem pochłonąć własność ziemską średnią. I w spadkowym podatku można wprowadzić bardzo wielkie stopniowanie. Należy urządzić tak, że syn magnata będzie po ojcu dziedziczył tylko tyle, ile mu jest potrzeba na zwykłe, znośne utrzymanie. Tedy syn nie przetrwoni majątku, a kraj będzie miał dochód znaczny.

W tym tonie omawia dalej poseł Stapiński sprawę sanacyi finansów krajowych, zamierzoną przez ustawę o opłatach szynkarskich i podwyższeniu podatku konsumcyjnego od piwa, która zdaniem tego posła nie jest ani właściwem załatwieniem sprawy, ani czemś od dotychczasowego przywileju propinacyjnego odmiennem lub odrębnem, zaś rzeczywiście jest pod zmienioną formą zewnętrzną dalszym ciągiem osławionej propinacyi. Zdaniem bowiem posła Stapińskiego szlachta postara się o zdobycie jak największej liczby licencyj szynkarskich dla siebie i wraz z dworskiemi karczmami będzie je nadal wydzierżawiać za drogie pieniądze żydom arendarzom. W ten sposób ani wyzysk uprawiany na chłopach, ani trzymanie w ręku przez szlachtę arendarzy używanych do posług politycznych nie ustanie. Pod koniec swojego przemówienia pan Stapiński niesłychanie ostro atakuje szlachtę, imputując jej zamiary rozpajania ludu. We wsi Równe powiatu krośnieńskiego miał — jak opowiada poseł Stapiński — dziedzic zbudować karczmę, którą wydzierżawił żydowi. Chłopi zaś we wsi tej, oświeceni, zrozumieli, jakie niebezpieczeństwo powstaje dla nich przez założenie karczmy we wsi i chcieli arendarza wyrzucić. Doszło do tego, że przez trzy kwartały dniem i nocą żandarmi strzegli karczmy tak długo, aż chłopi przyzwyczaili się do jej istnienia i zaczęli do niej uczęszczać. Wreszcie p. Stapiński zakończył długą swoją mowę namiętnym protestem przeciwko projektowanej ustawie.

Zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych. Mówca przeciw wnioskom komisyi poseł Tarnawski przemawiał krótko i to wybitnie za wnioskami komisyi. Zwalczał on jedynie proponowaną organizacyę komisyj szacunkowych, w których składzie, jakoby gminy miejskie niedostatecznie były reprezentowane. Tak mówca, jak i jego stronnictwo głosować będą za ustawą i poczuwają się do obowiązku wyrażenia wdzięczności krajowym czynnikom rządzącym, że tak szczęśliwie rozwiązały ten problem.

Głos zabiera mówca generalny za wnioskami komisyi p. L. Piniński. Wskazuje on na to, że to załatwienie sprawy, jakiem jest wprowadzenie opłat szynkarskich i podwyższenie podatku konsumcyjnego od piwa w miejsce propinacyi, jest nietylko najracyonalniejszem, lecz i najszczęśliwszem. O ile bowiem ustawa, nakładająca jakieś ciężary, może być popularną, to projekt ustawy o tych opłatach jest bardzo popularnym. To też nie ma on oponentów. Ci, którzy oponują, to tylko przeciw pewnym szczegółom ustawy, nie zaś przeciw niej samej.

Wdzięczność za szczęśliwe załatwienie tej sprawy należy się stanowisku rządu centralnego i staraniom pana namiestnika Potockiego, a także w bardzo wielkiej mierze staraniom wiceprezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu p. Korytowskiego, który w ten sposób zdobył sobie trwałą zasługę wobec kraju. Dalszego podwyższania dodatków do podatków bezpośrednich prawie już kraj nasz wytrzymać nie może. Co do podatku pośredniego, jakim jest konsumcyjny, to już minęły te czasy, kiedy podług Lassale'a uważano za ideał tylko podatki osobisto-dochodowe, a potępiano wszelkie podatki pośrednie. Stosunki w dzisiejszem państwie, które opierałoby się tylko na podatkach bezpośrednich, byłyby wprost horendalne.

Socyalistyczni doktrynerzy nie chcą uznać, że podatek konsumcyjny jest dlatego najlżejszym do zniesienia dla ludności, iż ona opłaca go idealnie małemi pół-, ćwierćcentowemi ratami, których nie czuje, a to tem mniej, że czyni to przy sposobności załatwiania swoich potrzeb.

Co do podatków zbytkowych, które jako ideał uważa p. Stapiński, to przedewszystkiem w kraju naszym jest tych ludzi, którychby można tym podatkiem obłożyć tak nie wielu, że najwyższy z nich ściągnięty podatek nie pokryłby może i jednej rubryki krajowego budżetu. Sejmowi w tej chwili przychodzi uchwalić ustawę na pięć lat przed wejściem jej w życie. Jest to anomalią. Lecz nie możemy ryzykować, nie wiedząc, jak się w przyszłości ułożą stosunki. Czy za lat dwa, trzy rząd zechciałby uczynić dla nas takie ustępstwo, by naszej autonomii odstąpić takie źródło dochodu, tego nie wiemy. Jest tu jednak przedewszystkiem ta zła strona rzeczy, że przez pięć lat wzrosną ogromnie niektóre apetyty. Już dzisiaj niektórzy posłowie mają fantastyczne pojęcie o tych milionach, które będą rok rocznie płynąć do kas krajowych i o tem, co niemi kraj będzie mógł pokryć. Obecnie już kraj budżetuje z deficytem w tej nadziei, że w r. 1910 pokryje zaciągane na pokrycie tego deficytu pożyczki z zapasowego funduszu gal. funduszu propinacyjnego, który przypadnie krajowi. Obecnie roczny deficyt kraju wynosi 2,000.000 koron. O ile się nie zwiększy, to do roku 1910 wyrośnie w sumie na 10,000.000 K, które razem z dotąd zaciągniętemi pożyczkami wynosić będą 30,000.000 koron. Ogromnie wiele najkonieczniejszych potrzeb kraju czeka dotąd na próżno załatwienia. W chwili sanacyi finansów kraju będzie się je musiało załatwić, co w połączeniu z bieżącym już deficytem, wyczerpie zupełnie nowy dochód. Obawiać się raczej należy, że przy nieostrożnem budżetowaniu i wtedy można będzie popaść w deficyt. Co do przyznanego wynagrodzenia dla miast, które dotąd używały prawa propinacyi, to miasta te nie mają prawnej żadnej podstawy do żądania tego odszkodowania, mają jedynie podstawę słuszności praktycznej, a to dlatego, że spełniają one wiele zadań kulturalnych, humanitarnych i społecznych, a nawet na niektórych polach wyręczają kraj. Mówca jest za poprawką p. Bilińskiego, by miastom przyznać nie 2 miliony lecz $2\frac{1}{4}$ miliona koron rocznie odszkodowania.

Wreszcie przemówił sprawozdawca p. Abrahamowicz, który wykazywał szczegółowo bezpodstawność pewnych podejrzeń, jakie z niektórych stron podniesiono, czy nowa ustawa nie będzie tą samą znienawidzoną propinacyą, tylko pod nową formą. Wiele złego zrobiły agitacyjne i niepokojące artykuły *Kuryera Lwowskiego* i *Słowa Polskiego*, artykuły niczem nieuzasadnione. Podejrzenie rzucone polega na tem, że właściciele obszarów dworskich jakoby postarają się o koncesye szynkarskie, masowo zjednoczą je w swoich rękach i będą je poddzierżawiać wraz z budynkami na karczmy arendarzom. Otóż co do udzielania koncesyj szynkarskich decyduje § 18 i § 19 ogólno-państwowej ustawy przemysłowej, której Sejm ani znieść, ani zmienić nie może. Co do tego, jakoby szlachta rozpajała lud, to zechce do wiadomości przyjąć p. Stapiński, że Sejm galicyjski pierwszy z sejmów austryackich na wniosek, postawiony z prawicy swojej, uchwalił przed laty surową ustawę przeciw opilstwu. Takiej ustawy, mimo usilnych starań ludzi dobrej woli, austryacka Rada państwa nie przyjęła. W sprawie zaś patryotyzmu tej szlachty, która — jak to p. Stapiński powiada — obława się groszem z przywileju propinacyjnego, przypomnieć i zaakcentować należy, że właśnie ta szlachta zgodziła się, aby z majątku galicyjskiego funduszu propinacyjnego wypłacić krajowi po wygaśnięciu prawa propinacyi w r. 1910 dwadzieścia pięć milionów koron. Tymi pieniędzmi zapłaci kraj dotychczasowe deficyty swoich bilansów. A gdyby kraj nie mógł liczyć na ten sukurs, to nie mógłby już od roku zeszłego pokrywać deficytów budżetowych krótkoterminowemi pożyczkami, które mają być spłacone z owego datku z funduszu propinacyjnego. Nie mogąc zaś budżetować przy pomocy tej kombinacyi, musiałby był kraj podnieść dodatki do podatków w roku ubiegłym i podnosić je konsekwentnie aż do roku 1910 do granic, których ludność kraju bezwarunkowo wytrzymaćby nie mogła.

Na tem dyskusyę ogólną zamknięto i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. W drugiem czytaniu przyjęto bez żadnych poprawek artykuł I ustawy i paragrafy jego od 1 do 8, od 8 do 19 zaś *en bloc* bez czytania, następnie 20 i 21 paragraf, poczem artykuły II, III, IV, V. Następnie w trzeciem czytaniu przyjęto całą ustawę. Głosowania odbyły się przy niezwykle licznym komplecie. Za ustawą głosowała cała Izba, z wyjątkiem posła Stapińskiego i dwóch jego towarzyszy ludowców. Ostatnie głosowanie, które bez przesady nazwać można dla autonomii naszej chwilą historyczną, ona bowiem zapewniła, że od roku 1910 rozpocznie się nowa epoka dziesięcioletnia uporządkowanych finansów kraju i zabezpieczenia niezależności naszemu samorządowi — odbyło się o godzinie 12 min. 10 w nocy.

Na tem p. marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś godzinę 10 rano.

* * *

Lwów, 11 listopada.

(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 50).

Początek posiedzenia g. 10 m. 15.— Zgłoszono wnioski: p. Mars o upoważnienie Wydziału krajowego do zawarcia z rządem ostatecznych układów co do budowy we Lwowie brakujących dotąd klinik przy udziale w kosztach kraju do wysokości maksymalnej 480.000 kor.; p. Skołyszewski o zalesienie stoków górskich i regulacyę górnych dopływów rzek galicyjskich; p. Effinowicz o 20% dodatek drożyźniany dla nauczycieli powiatu brodzkiego; zaś p. Oleśnicki zgłosił wniosek nagły o wezwanie rządu, by zaprzestał budowy gmachu dla ruskiego gimnazyum we Lwowie przy ul. Leona Sapiehy z powodu, że jest to punkt nieodpowiedni, bo bardzo odległy od śródmieścia; Izba nagłość wniosku przyjęła i odesłała wniosek do komisyi szkolnej.

Z porządku dziennego odesłano z pierwszego czytania z referatu p. wicemarszałka Pilata do komisyi wodnej sprawozdanie Wydziału krajowego o regulacyi rzek kanałowych w kraju. Do komisyi gospodarstwa krajowego, po umotywowaniu przez p. Skołyszewskiego, odesłano jego i p. X. Pastora wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu wypracować ustawę o melioracyi i drenowaniu gruntów chłopskich. A mianowicie wedle projektu tej ustawy ma być w przeciągu 50 lat, począwszy od roku 1911 zdrenowanych i meliorowanych 1.500.000 morgów z $33\frac{1}{3}$% subwencyą krajową i z pomocą bezprocentowych długoterminowych pożyczek krajowych, udzielanych do wysokości 50% kosztów. Zarazem ma Sejm wezwać rząd, by właścicielom, przeprowadzającym melioracyę lub drenowanie, udzielił również $33\frac{1}{3}$% subwencyi.

Podjęto dyskusyę nad wnioskami komisyi budżetowej, dotyczącymi rezolucyj złączonych z przyjętą wczoraj ustawą o zaprowadzeniu opłat szynkarskich i podwyższeniu podatku konsumcyjnego od piwa. Referent p. Abrahamowicz. Komisya wnosi:

(I) Sejm uznając istotną potrzebę udzielenia pomocy miastom zamierzającym dokonać systematycznej a trwałej asanacyi, poleca Wydziałowi krajowemu, by się zajął sprawą utworzenia osobnego funduszu krajowego na zasiłki dla miast (z wyłączeniem jednakże miast otrzymujących dotacyę z funduszów krajowych z tytułu zgaśnięcia prawa propinacyi) na roboty asanacyjne, i w tym celu po przeprowadzeniu rokowań z rządem co do poparcia tej akcyi ze skarbu państwa, przedłożył Sejmowi odnośne wnioski.

(II) Sejm wzywa rząd: a) ażeby przed wygaśnięciem prawa propinacyi w drodze ustawodawczej uregulował w Galicyi wydawanie koncesyi na wyszynk i drobną sprzedaż napojów wyskokowych w ten sposób, by z uwzględnieniem szczególnych potrzeb ludności, przypadał w regule jeden szynk na 500 mieszkańców w gminach miejskich i małomiejskich, zaś na 800 mieszkańców w gminach wiejskich.

b) By przy udzielaniu koncesyj szynkarskich przestrzegał przepisów ustawy przemysłowej §§ 18 i 19.

(III.) Sprawozdanie Wydziału krajowego o zaprowadzenie krajowych opłat szynkarskich i podwyższeniu opłaty konsumcyjnej od piwa przyjmuje Sejm z uznaniem do wiadomości.

W dyskusyi nad wnioskiem pierwszym przemawiali pp. Schätzel, Kramarczyk, Łazarski i Skołyszewski, którzy wszyscy domagali się rozszerzenia dobrodziejstwa mającego powstać funduszu asanacyjnego; i tak p. Kramarczyk na gminy wiejskie, p. Skołyszewski na gminy podmiejskie, a p. Schätzel domagał się, by Wydział krajowy zastanowił się nad tem, w jaki sposób możnaby do udziału w tym funduszu dopuścić i owe 37 miast, które otrzymają odszkodowanie i jako takie wykluczone zostają z dobrodziejstwa tego funduszu. Referent p. Abrahamowicz przedstawił stan finansów krajowych dzisiejszy i przypuszczalny w r. 1910 i ostrzegał przeciwko zbyt różowym nadziejom. Domagać się dziś już od kraju zbyt wiele, znaczy rozbudzać nadzieje, których zrealizowanie z góry jest wykluczone. Takie postępowanie politycznie jest najszkodliwszem.

W głosowaniu prawie jednomyślnie przyjęto wniosek komisyi; uchwalono również polecenie Wydziałowi krajowemu zaproponowane przez p. Schätzla, odrzucono zaś rezolucye pp. Kramarczyka i Skołyszewskiego.

W dyskusyi nad drugim wnioskiem przemawiali pp. Stapiński i X. Wesoliński. W głosowaniu przyjęto bez żadnej zmiany wniosek komisyi, odrzucając liczne poprawki pp. Stapińskiego i X. Wesolińskiego zmierzające do tego, by utrudnić lub ewentualnie uniemożliwić możność nie wykonywania osobiście koncesyj szynkarskich i by ograniczyć liczbę szynków w kraju jeszcze więcej, jak to czyni komisya. Z kolei przyjęto również wniosek trzeci.

Przystąpiono do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie melioracyj.

Godz. 1 min. 45; posiedzenie trwa dalej.

Rządy socyalistów w Zagłębiu Dąbrowskiem

Następujący obraz położenia w Zagłębiu Dąbrowskiem przysyła korespondent *Czasu* z Sosnowca pod datą 8 listopada.

„Władze carskie u nas jak i gdzieindziej istnieć przestały. Naszą rzeczą ustanowić teraz nasze własne władze“. — Tak głoszą wielkie plakaty, rozlepione dziś po całem Zagłębiu przez „Socyaldemokracyę Królestwa polskiego i Litwy“. — Hasło to wprowadzono w ostatnich dwóch dniach istotnie w czyn, któremu zaprzeczyć nie można. Anarchię bezładną chciano zastąpić anarchią zorganizowaną, utworzono milicyę, ogłoszono zorganizowanie własnych sądów, rozpisano podatki. Posyłam wam garść wiadomości o tej najnowszej igraszce politycznej naszych socyalistów, która oby nie stała się krwawą!

Przed trzema dniami grono 15 spokojnych obywateli, zaniepokojonych, by w Zagłębiu nie przyszło do tak strasznych zajść jak w guberniach Cesarstwa, przystąpiło za zgodą władz do utworzenia obywatelskiej straży bezpieczeństwa. Nazajutrz do tych obywateli zgłosili się socyaliści i oznajmili, że nikt inny tylko ich organizacye są w stanie zapewnić spokój i narzucili do „Komitetu bezpieczeństwa publicznego“ 9 swoich, po trzech z każdej partyi socyalistycznej (P. P. S., Socyaldemokracya, *Bund*). Steroryzowawszy resztę komitetu, odkomenderowali 150 swoich zwolenników, zaopatrzyli ich w kije i rewolwery poodbierane policyantom i objęli rządy po ulicach. Policmajster Kronenberg oświadczył, że nie odpowiada za spokój i do niczego mieszać się nie będzie; stójkowi policyjni gdzieś się pochowali i „milicya“ robi istotnie w Sosnowcu co się jej podoba. Wojsko, którego jest w Zagłębiu 2 pułki piechoty i 2 kozaków, zachowuje się obojętnie. Wczoraj np. grupa około 15 socyalistycznych milicyantów postanowiła „zająć“ dworzec w Sosnowcu. Gdy weszli do środka aresztowała ich kompania wojska, pilnująca stacyi kolejowej. Po kwadransie wypuszczono ich na wolność.

Zorganizowawszy „administracyę“, wzięto się do sądownictwa. Dziś i jutro mają się odbyć wybory do „własnego sądu“, złożonego z sędziów „wybieranych przez całą ludność tajnem, bezpośredniem, równem, powszechnem głosowaniem“. Do tego głosowania wzywają plakaty „wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i płci, którzy ukończyli 21 rok życia“. Miasto podzielono na 11 okręgów. Ilu ma być tych sędziów, jaka ich kompetencya, jakie prawa mają decydować przy wymierzaniu „sprawiedliwości“, o tem nie ma ani słowa. A przecież można się poważnie obawiać, że ci „sędziowie“ będą wydawali „wyroki“ — które partya będzie wykonywać po swojemu.

Jest i ustrój skarbowy. Wszyscy zamożniejsi obywatele, wszystkie firmy handlowe i przemysłowe, otrzymały kartki z nakazem złożenia w oznaczonem miejscu „podatku“. Powymieniano sumy od 500 do 3.000 rubli. Charakterystycznem jest, że n. p. sądownictwem zajęła się tylko jedna partya; o pieniądzach podatkowych myślą już dwie, bo wielu obywateli dostało nakaz wezwania, aby złożyli pieniądze i jednej i drugiej partyi. — „Opodatkowani“ wogóle nie chcą składać tych pieniędzy i zapowiadają, że płacić nie będą. Że niejeden, nie przyznając się, ustępuje „dla miłego spokoju“, to niewątpliwe.

Wszystko to dzieje się na tle powszechnego strejku, trwającego od 10 dni. W mieście, odciętem od reszty kraju, ma on bezpośrednie skutki nader dotkliwe. Robotnicy mają na razie środki materyalne na bezrobocie po wypłacie zarobków 1-go b. m. Następna wypłata przypada 15-go, i aby się z góry zabezpieczyć, wydał Komitet socyalistyczno-robotniczy odezwę z pogróżką: „Od was, burżoazyi, żądamy dziś jednego: by pracobiorcy nie stawiali najmniejszej przeszkody w walce naszej z rządem carskim, by żadnym krokiem nie ośmielili się utrudniać nam przeprowadzenia strejku politycznego w Zagłębiu, by za czas takowego wypłacili wszystkim robotnikom dniówkę“.

Czy 15-go wypłata będzie możliwą, jest wątpliwem. W każdym razie nie wszędzie nią będzie. Wszak banki, pozbawione gotówki wskutek odcięcia komunikacyi kolejowej, nie posiadają zapasów; o dowozie z Warszawy końmi tak ogromnych sum, jakie są potrzebne, mowy być nie może, a kredyt z Niemiec jest zbyt mały i nie dla wszystkich dostępny. Za tydzień wiele firm może z konieczności odmówić wypłaty. Robotnicy z głodu gotowi będą na wszystko, co w straszny sposób zakończyć może krótki czas dzisiejszych rządów anarchii w Zagłębiu dąbrowskiem.

Wypadki w Rosyi.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu pism zagranicznych, jakoby cesarz Wilhelm zaproponował carowej wyjazd za granicę na pokładzie okrętu niemieckiego. Cesarz nigdy takiej propozycyi carowej nie uczynił.

Petersburg. W Kronsztadzie ogłoszono wczoraj stan wojenny.

Petersburg. Pierwszy numer socyalistycznego dziennika *Nowaja Żyźń* został skonfiskowany, a redaktorowi wytoczono śledztwo za ogłoszenie programu stronnictwa.

Petersburg. We wszystkich rosyjskich miastach zamknięto uniwersytety i wszystkie wyższe zakłady naukowe.

* * *

Biuro Reutera podaje szczegóły ostatnich zajść w Odessie:

W nocy z piątku na sobotę — pisze korespondent — zaburzenia przybrały okrutniejszy charakter, niż kiedykolwiek przedtem. Na przedmieściach odeskich ogromne tłumy motłochu, nieraz z pomocą policyantów, wdzierały się do domów żydowskich i mordowały mieszkańców bez litości. Mężczyzn i kobiety obalano na ziemię i rąbano siekierami. Małym dzieciom rozbijano głowy o ściany, lub wyrywano im członki z ciała. Ulice były dosłownie pokryte trupami, które wyrzucano przez okna. Po wymordowaniu mieszkańców domy żydowskie równano z ziemią. Ludność żydowska na przedmieściach Mołdawanka, Słobotka i Bugojew została wytępiona w literalnem słowa znaczeniu. — W innych dzielnicach miasta motłoch rzucił się na studentów i inteligencyę i zamordował również wiele ludzi. Milicya miejska próbowała stawić mu opór i ocaliła znaczną część studentów. Wówczas policya rozbroiła milicyę i wielu jej członków zastrzeliła ich własnemi rewolwerami, ułatwiając motłochowi dokonanie pogromu. — Według telegramu wysłanego z Odessy w niedzielę, liczba zabitych i rannych doszła do 8000 ludzi. W szpitalu żydowskim znajdowało się w sobotę 3715 osób przeważnie ciężko rannych. Z pośród pogromców padło około 120 ludzi.

Zachowanie się władz odeskich charakteryzuje korespondent Biura Reutera opisem następującego wypadku: Pewien oficer, naoczny świadek strasznych zajść ulicznych, zwrócił się z prośbą do przełożonej władzy, aby dała mu do rozporządzenia oddział wojska, celem położenia kresu pogromowi. Odpowiedź brzmiała, że nie można krępować ludności w przejawianiu uczuć patryotycznych, zwłaszcza, że żydzi zniszczyli publicznie portret cara i zelżyli sztandar rosyjski. Gdy oficer oświadczył, że nic nie może usprawiedliwić pogromców i że bierność armii przynosi ujmę jej honorowi, wówczas aresztowano go za obrazę przełożonych. Gdy już pogrom był dokonany, ogłosił jenerał-gubernator, że użyje najostrzejszych środków do tłumienia rozruchów. W razie, gdyby lud strzelał do wojska, zagroził gubernator wytoczeniem armat i bombardowaniem domów. Ta proklamacya rządowa, aczkolwiek bardzo spóźniona, sprowadziła pewne uspokojenie. W sobotę otwarto znowu niektóre sklepy, kozaków usunięto, a miejsce ich na ulicach zajęła piechota i policya. Wojsko tymczasem przedsięwzięło liczne rewizye po domach, szukając bomb i rewolwerów.

W sprawozdaniu niedzielnem podaje korespondent biura Reutera następujące szczegóły: Tłum spalił fabryki Czernomorskiego,

Rosenblatta, Sirkisa, Muskata, Rozumowa i inne. Dopuszczano się przytem strasznych okrucieństw. Mordercy wbijali swym ofiarom gwoździe w głowę, wykłówali oczy, obcinali uszy, wyrywali języki obcęgami. Kobietom rozprówano ciała. Starców i chorych, którzy schronili się do piwnic, oblano naftą i spalono żywcem. Policyanci szli nieraz na czele tłumu i podjudzali do pogromu okrzykami: „Żydzi zabili naszego cara i złupili cerkiew!" W pewnym domu dała policya motłochowi wyraźny rozkaz wymordowania mieszkańców. Równocześnie policyanci rabowali wszystko, co tylko wpadło im w ręce. Mieszkańcy kilku domów uratowali się, przekupując policyę sumami od 50 do 300 rbs. Policya nie pozwalała też nieść ratunku rannym, a nawet kilkakrotnie strzeliła do urzędników Czerwonego Krzyża. W niedzielę rano trwały jeszcze rabunki w poszczególnych dzielnicach.

Z kroniki sejmowej.

(O reformę wyborczą).

Komisya administracyjna obradowała wczoraj nad sprawą reformy wyborczej sejmowej. Referent p. Górski odczytał w komisyi sprawozdanie, zakończone następującym wnioskiem:

„Sejm, utrzymując zasadę reprezentacyi kuryalnej, a dążąc do rozszerzenia prawa wyborczego przez zniżenie cenzusu przy podatkach bezpośrednich, oraz uwzględnienia w miastach powyżej 30,000 mieszkańców także i robotników kwalifikowanych, jednak z zastrzeżeniem, że przy wielkiem pomnożeniu liczby wyborców zapobiegnie się przez odpowiednie postanowienia ustawowe zmajoryzowaniu klas wyżej opodatkowanych i wykształconych, oraz uznając przytem potrzebę pomnożenia liczby posłów z miast i izb handlowych, — poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zebrał w tym kierunku potrzebne daty i przedłożył na najbliższej sesyi projekt reformy wyborczej, oparty na powyższych zasadach".

W dyskusyi, której jeszcze nie ukończono, przemawiali pp. A. Wodzicki, A. Jędrzejowicz, Leo, Paszkowski i referent. Dalszy ciąg dyskusyi dzisiaj popołudniu.

KRONIKA.

Lwów 11 listopada.

Z Odessy uciekło kilka polskich rodzin i przybyło dziś do Lwowa. Między innymi jeden lekarz Polak, który przez cały czas antiżydowskich rozruchów opatrywał rannych żydów w szpitalu i w razie potrzeby robił im operacye. Z opowiadań tych osób wypływa, że można przypuszczać, iż w Odessie zamordowano co najmniej 6 do 7 tysięcy żydów. Bandy huliganów były zorganizowane przez policyę odeską i wprost jawnie oświadczały lekarzom, że słuchają rozkazów danych z góry. Kiedy raz lekarze, opatrujący rannych, nie chcieli pomimo późnej nocy opuszczać szpitalu, z obawy, że mogą nadpłynąć nowe transporta rannych, a huligani odezwali się do nich: „możecie panowie iść spać spokojnie, bo na tę noc nie mamy rozkazu". Albo mówili znowu kiedyindziej: „prosimy jutro przyjść wcześniej do szpitala, bo mamy rozkaz od rana rozpocząć robotę". Wojsko wszędzie i stale broniło huliganów, a wszelkie oddział, kiedy po pierwszym dniu rozruchów przekonało się, że dużo huliganów padło w walce z żydami z powodu, że żydzi byli dobrze uzbrojeni w rewolwery.

Wspomniane osoby uciekły z Odessy z powodu, że huligani zapowiedzieli, iż na piątek i na sobotę, to jest na wczoraj i na dziś, mają rozkaz mordować studentów. Następnie w niedzielę, to jest jutro, mają odpoczywać, a w poniedziałek mają się rozprawić z inteligencyą wogóle. Na skutek tych opowiadań huliganów mnóstwo osób z inteligencyi uciekło z Odessy, tak, że pociągi wyjeżdżające z Odessy do Podwołoczysk były przepełnione publicznością.

Wczoraj przybyła także do Lwowa pani Korolewicz-Wayda, znana znakomita śpiewaczka, która była zaangażowana na cały sezon zimowy do opery w Kijowie. Opowiada ona, że jechała ośm dni z Kijowa do Lwowa, najpierw końmi, to koleją i że gdy wyjeżdżała, słyszała pogłoskę w Kijowie, że popi w Ławrze święcą noże na rzeź panów i inteligencyi.

Pogrzeb śp. Mieczysława ze Siemiuszowy Pietruskiego, komendanta eskadry austro-węgierskiej i kontradmirała, zmarłego 27 września w Wiedniu, odbędzie się jutro (w niedzielę) we Lwowie o godzinie 3. Zwłoki zostaną złożone w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim. Pogrzeb ten odbędzie się naturalnie z przynależnymi honorami wojskowymi.

Ludwik Czelański, znany we Lwowie, ogromnie zdolny kapelmistrz, najpierw opery, a potem Filharmonii lwowskiej, twórca świetnej swego czasu orkiestry Filharmonii, został zaangażowany do opery lwowskiej i już dziś rozpoczyna próby. Pan Czelański przygotowuje w pierwszym rzędzie opery polskie, a więc: „Halkę", „Hrabinę", „Bojomira i Wandę" itd., a oprócz tego w przyszłym tygodniu dany będzie pod jego kierunkiem „Rigoletto". Kapelmistrz p. Antoni Ribera pozostaje na swojem stanowisku.

Kapitan Stanisław hr. Szeptycki, który bawił we Lwowie kilka dni dla wypoczynku i dla zobaczenia się z rodziną, wyjeżdża już jutro do Wiednia na stanowisko. Grono przyjaciół wydało dla niego obiad w Kasynie narodowem, podczas którego X. rektor Pawlicki wygłosił piękny toast na jego cześć, a poseł Dembowski wypowiedział bardzo ładną mowę.

Wymordowanie całej rodziny i samobójstwo. Z Czechowic pod Bielskiem donoszą: Werkmistrz szybu „Silesia", Jan Korta, zastrzelił swoją żonę, troje dzieci w wieku od 6 do 10 lat po pierwszej żonie i otruł czy też zadusił niemowlę z drugiej żony, nareszcie i sobie życie odebrał. Stało się to w nocy z 6 na 7 listopada. Gdy w dniu następnym, południowej porze, dostano się do mieszkania Kortów, pokój zasłany był trupami. Kortowa zwisała nieżywa z kanapy, około niej leżały dzieci. Korta zaś leżał [illegible] portretem swej pierwszej żony. W pozostawionym na stole liście oświadcza Korta, że [illegible] żonę [illegible] ludzi. [illegible]

Ze sztuki. Wystawa jesienna, otwarta w lokalu naszego Towarzystwa sztuk pięknych, cieszy się zasłużonem powodzeniem. Znaczna liczba prac znalazła nabywców, między innymi zakupili: Grono współpracowników Biblioteki uniwersyteckiej Bratkowskiego „Widok morski"; Eksc. L. hr. Piniński Bratkowskiego dwa widoki; prof. Głusiński Bratkowskiego „Potok"; p. Wł. Wiktor Czajkowski Góralczyka grupę „Na pastwisku" i Rejchana „Malwy", p. hr. [illegible] i p. Leszczyńska pejzaże Bratkowskiego, p. Śmiałowski Harasimowicza „Moczar", dr. Lilien Tondosa „Z Kazimierza", p. Bartmański Rejchana „Piwonie i Irysy", p. radzca Zacharjewicz Bratkowskiego „Barki rybackie", p. Kułakowska Trusza „Drzewo".

Obraz Wygrzywalskiego „Wyzwolenie", wystawiony w auli gmachu Muzeum, będzie usunięty w poniedziałek.

Z teatru. Dzisiejsze uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 250 rocznicy obrony Lwowa, rozpocznie się wyjątkowo o godz. wpół do 8-mej wieczorem, ponieważ o 5-tej odbywa się w sali ratuszowej zgromadzenie, z którego wszyscy uczestnicy przybędą do teatru. Jutro, w niedzielę popołudniu przedstawioną będzie znakomita komedya Al. Fredry, ojca, „Zemsta", a wieczorem o wpół do 8-mej powtórzoną zostanie opera Gounoda „Faust", z gościnnym udziałem panny Boyer, artystki opery paryskiej, świetnej wykonawczyni partyi Małgorzaty. Faustem będzie p. Dianni — Mefistofelesem p. Jeromin. W poniedziałek po raz trzeci arcydzieło Offenbacha „Opowieści Hoffmana", w poprzedniej obsadzie, z tą zmianą tylko, że w partyi Hoffmana wystąpi p. Dianni. Na wtorek zapowiada repertuar premierę, mianowicie trzyaktową oryginalną komedyę Tadeusza Rittnera pt. „Czerwony bukiet", a na środę po raz czwarty „Opowieści Hoffmana".

Z powodu masowych rzezi żydów w Rosyi odbyła wczoraj lwowska izraelicka Rada wyznaniowa zwołane umyślnie w tym celu posiedzenie, na którem, na wniosek prezesa Zboru, dr. Emila Byka, jednogłośnie uchwalono rezolucyę, kończącą się w ten sposób: „W uwzględnieniu tej okoliczności, że również liczni obywatele austryaccy doznali uszczerbku na mieniu i życiu, zwraca się galicyjska ludność żydowska z całem zaufaniem do c. k. austryackiego Rządu, w szczególności do Prezydenta ministrów i do c. k. Namiestnika Galicyi z naglącą prośbą, by zechcieli na właściwej drodze podnieść protest, tudzież postarać się o usunięcie złą i o zarządzenie środków zaradczych na przyszłość".

Owóż, jakkolwiek szczerze współczujemy z narodem żydowskim, doświadczającym teraz w Rosyi tak strasznych przejść, to jednak musimy otwarcie powiedzieć, że rezolucya ta nie może dać pozytywnych rezultatów. Żadne mocarstwo, a więc i Austrya nie może się mięszać w wewnętrzne sprawy państwa rosyjskiego, czem przecież byłoby podniesienie żądanego w rezolucyi protestu. A bez wypowiedzenia wojny Rosyi i pokonania jej zupełnego, nie może w żaden inny sposób Austrya zapobiedz temu, aby w Rosyi nie powtarzały się rzezie żydów. Szkoda więc wielka, że grono tak rozumnych i praktycznych ludzi, nie uchwaliło jakiejś takiej rezolucyi, która z jednej strony piętnowałaby dzikość motłochu rosyjskiego, a z drugiej pozwalała poprzeć tę rezolucyę ludziom oburzonym na te straszne objawy zezwierzęcenia, jakich teraz dostarcza Rosya w tak niesłychanej mnogości.

Koncert na Pianoli. Staraniem właściciela składu fortepianów, p. Bernarda Połonieckiego, odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 12 w południe w sali Sokoła i dnia 13 b. m. o godz. 8 wieczór w salach Kasyna narodowego koncert na Pianoli, na którym umyślnie w tym celu z Berlina sprowadzony wykonawca, przedstawi wszystkie niepospolite zalety tego instrumentu.

Na koncercie tym odegrane będą następujące utwory: 1) Chopin: Polonez Nr. 53. 2) Moszkowski: Koncert op. 59 E dur I. część; Moderato-Alegro-Animato. 3) Hubay: Heyra Kati op. 82, solo skrzypcowe z tow. Pianoli. 4) Paderewski: Cracovienne fantastique op. 14 N. 6 z interpret. kompozytora. 5) Liszt: Rapsodia N. 6. 6) a) Moszkowski: Barkarola, b) Chopin: Etude op. 26—2. 7) Wagner-Wilhelmy: Pieśń turniejowa Waltera ze „Śpiewaków Norymberskich", solo skrzypcowe z tow. Pianoli. 8) Wieniawski: Walc koncertowy op. 3.

Epilog wycieczki Węgrów do Lwowa. Socyaliści, którzy na dworcu w Peszcie czekali byli na powrót studentów węgierskich ze Lwowa i którzy, zawiedzieni, że oznaczonym pociągiem nie przyjechali, poturbowali hr. Apponyi'ego i posła Henthalera, przybyłych tym pociągiem, nie dali za wygraną i czekali na studentów przy nadejściu każdego następnego pociągu, aż wreszcie doczekali się ich. Napadli na nich z krzykiem, złorzeczeniami i obili ich. Z tego powodu udała się nazajutrz do rektora uniwersytetu Langa deputacya, złożona z 15 studentów, opowiedziała mu o tem zajściu i prosiła, aby akademików, którzy się znajdowali wśród owych socyalistów, w drodze dyscyplinarnej z uniwersytetu wydalił. Na to odpowiedział rektor, że nie może stosować środków dyscyplinarnych do wypadków, które wydarzyły się poza obrębem uniwersytetu. Gdy deputacya zakomunikowała tę odpowiedź zgromadzonym w jednej z sal kolegom, poczęto wydawać przeciw rektorowi okrzyki i wybito w jego gabinecie okna.

Ta sama deputacya była także u rektora politechniki ze skargą na socyalistycznych studentów i żądaniem wdrożenia surowego śledztwa przeciw nim. Rektor oświadczył studentom, że jeżeli podadzą konkretne wypadki, wytoczy śledztwa dyscyplinarne winnym.

Samobójstwo. W Tarnowie zastrzelił się dr. Juliusz Wójcicki, koncypient adwokacki.

Konkurs na posadę lustratora gmin przy Radzie powiatowej krakowskiej, rozpisuje wydział powiatowy krakowski. Płaca roczna 1800 K., ryczałt na objazdy 600 K. Podania do 10 grudnia.

Czas środkowo-europejski wprowadzony będzie od Nowego Roku w Stanisławowie. Tylko u nas nie zanosi się jeszcze na to.

Zawody młodzieży urządzone staraniem Towarzystwa Zabaw Ludu odbędą się jutro, w niedzielę o g. $2^1/_2$ popołudniu na boisku Towarzystwa obok placu powystawowego. Bliższe szczegóły w afiszach.

Zebranie na roboty pań Sodalicyi Niepokalanego Poczęcia odbędzie się w salach Sacré-Coeur w sobotę 18 b. m. o godz. 10.

Zmarli. W Krakowie Władysława Kiernicka, przeżywszy lat 85.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 5 R. w poł. + 6 R. Par. 762. Spada. Pochmurno.

Wyjątek z powieści. Pokój jego był urządzony jak przed stworzeniem świata: nic prócz stołu, łóżka i dwóch krzesełek.

Niewymagająca.

Panna A. Jabym chciała, żeby mój narzeczony miał krucze włosy.

Panna B. A jabym tylko chciała, żeby miał włosy wogóle.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: w sobotę o godzinie $7^1/_2$ wieczór: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 250 rocznicy obrony Lwowa 1655 r. Program składany ogłoszony będzie afiszami. I. „Powitanie Lwowa," polonez, odegra orkiestra teatralna. II. „Prolog okolicznościowy," napisał St. Rossowski. III. „Obraz z żywych osób" układu St. Jasieńskiego. IV. „Straszny dwór," akt 3-ci z kurantem. V. „Warszawianka," pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. — W niedzielę po południu „Zemsta," kom. w 4 a. Al. hr. Fredry ojca. Wieczorem „Faust," opera w 5 a. Gounoda. Drugi i przedostatni gościnny występ Maryi Boyer, primadonny opery paryskiej. — W poniedziałek „Opowieści Hoffmana" (Les Contes d'Hoffman), opera fantastyczna w 4 aktach (5 obrazach) J. Offenbacha. III-ci gościnny występ Wery Luce, artystki opery warszawskiej, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, Augusta Dianni i J. Szymańskiego. — We wtorek po raz pierwszy „Czerwony bukiet," komedya w 3 akt. Tadeusza Rittnera. — We środę „Opowieści Hoffmana".

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 listopada: Wspaniały program sensacyjnych nowości. 10 nigdy niewidzianych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 listopada.

(Z). Po wczorajszym gwałtownym spadku kursów, nastało dziś na targach pieniężnych znaczne uspokojenie. Ustały zwłaszcza owe tłumne sprzedaże papierów, uskuteczniane na rachunek małych spekulantów, które najłatwiej przyczyniają się do wywołania popłochu. Dużo przyczyniały się także do uspokojenia umysłów pogłoski, że nawiązano rokowania ze strejkującą służbą kolejową, które zapowiadają pomyślny wynik.

Z Budapesztu donoszą, że na wczorajszem plenarnem posiedzeniu tamtejszej Izby handlowej, członek tej Izby Gabriel Kohn wniósł interpelacyę, w której domagał się, aby Bank austro-węgierski przechowywał swoje zapasy złota i srebra nietylko w Wiedniu, ale także w Peszcie.

W Berlinie obiegały wczoraj pogłoski, iż rząd rosyjski zozwolić ma na ogólne moratoryum dla wszystkich dłużników. Pogłoska ta jest jednak nieprawdziwa, a powstała zapewne stąd, iż skutkiem zatamowania komunikacyi wydał rząd rosyjski rozporządzenie, pozwalające właścicielom weksli przedstawiać je do zapłaty i do protestu także po oznaczonym w ustawach dwudniowym terminie.

Ostatni bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego konstatuje, że opodatkowane noty, których było przed tygodniem w obiegu za 7,300.000 koron już wycofano i że bank rozporządza znów wolną od podatku rezerwą banknotów w sumie 43 milionów koron.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne)

Paryż. Wybuchło tu przesilenie ministeryalne. Zapowiadają ustąpienie ministra wojny p. Berteau, ajenta giełdowego z zawodu. Okazało się bowiem, że wysługując się masonom, prowadził on armię francuską do zupełnej dezorganizacyi i że znajduje się ona już dzisiaj w takim stanie, iż gdyby Niemcy zechciały, mogłyby bez najmniejszej trudności dotrzeć aż do Paryża: armia francuska nie stawiłaby im żadnego oporu, bo nie byłaby w stanie stawić, gdyż ma lichą broń, nie posiada zapasów amunicyi, a intendantura składa się z ludzi takich samych, jak w Rosyi.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. W całym obszarze Królestwa polskiego ogłoszony będzie stan wojenny.

Petersburg. We wszystkich miastach rosyjskich pozamykano uniwersytety i wyższe zakłady naukowe.

Paryż. Dymisya ministra wojny Berteaux uchodzi za fakt nieodwołalny. Jako następców jego wymieniają w kołach deputowanych radykalnego deputowanego Gervais i jen. emeryt. Langlois, który niedawno opublikował szereg artykułów o obronie granicy wschodniej, rozpraszających niepokojące pogłoski, jakie krążyły wśród publiczności.

Paryż. Rouvier prosił Loubeta, aby na dziś przedpołudniem zwołał radę gabinetową, na której ma być zbadaną sytuacya, wywołana dymisyą Berteaux, jakoteż omówioną kwestya nominacyi ministra wojny.

Paryż. Po rozprawie nad działalnością rządu przyjęto 310-ciu głosami przeciw 147 miu „porządek dzienny" zaproponowany przez Drumonta: „Izba spodziewa się, iż rząd dokona rozdziału między Kościołem a państwem, a będzie się opierał na tej większości, która oświadczyła się za tą reformą".

Petersburg. Wczoraj pojawił się ukaz, mianujący następujących ministrów: Szipowa (skarb), Timiriazjewa (handel), Niemieszajewa (komunikacya), Fiłozofowa (kontrolera państwa), Kuttlera (rolnictwa).

Wiceprezes Akademii sztuk hr. Tołstoj otrzymał dymisyę.

Wiedeń. Stosownie do uchwały wczorajszej rozpoczęto na dworcu „towarzystwa kolei państwowej" bierny opór.

Warszawa. Dziś ma wyjechać stąd złożona z 22 osób deputacya przedstawicieli szlachty i obywatelstwa celem rokowań z rządem w sprawie autonomii dla Królestwa Polskiego.

Kijów. Tutejszy policmajster Czychowski i towarzysz jego Bezsonow, przeciw którym podniesiono zażalenia z powodu zachowania się podczas rozruchów, otrzymali dymisyę.

HOTEL GEORGE'A

Przyjechali dnia 10 listopada. Ks. J. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. J. Sobańska z Krakowa. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Br. O. Weber ze Złoczowa. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. W. Ezielski z Krakowa. A. Sponholz z Wiednia. R. Wojciechowski z Trzciany. M. Tustanowski z Podmichałowic. A. Lisowiecki z Niegłowic. A. Gosiewski z Przeworska. W. Jankowski z Rosochowalca. M. Garapich z Cebrowa. M. Boyer z Paryża.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 11 listopada. F. Rurkowski z Żywca. F. Głogowski z Lachowic. G. Kantor, S. Karpeles i G. Müller z Wiednia. G. Seradyan z Paryża. S. Wertheimer i E. Winkler z Wiednia. E. Czyżowski z Berna. J. Schmal z Wiednia J. Unger z Drohobycza. M. Gorski z Rosyi. N. Platan z Krakowa. P. Nowak ze Lwowa. A. Perlowitz z Paryża. S. Zwolscy z Bryniec. L. Kantz z Wiednia. P. Leid z Tryestu. L. Noss z Berna. B. Buckiewicz i K. Mencel z Podola. W. Olszewski z Wilna.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 listopada. A. br. Baláżs z Jaworowa. Z i K. Dąmbscy i M. Asłan z Borysławia. B. Pollak, Ch. Winkler i J. Weiss z Wiednia. A. Mysłakowski z Mogilnicy. Dr. S. Reich z Turki. Prof. Jordan z Krakowa. Dr. S. Pohorecki z Tarnopola. Dr. O. Kineman z Uhrynkowic. J. Horodyński z Korczowa. A. Strelow z Gracu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 11 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·22—17·24; żyto na kwiecień 1906 r., 14·40—14·42; owies na kwiecień 1906 r. 14·28—14·30; kukurudza na maj 1906 r. 14·08—14·10. — Rzepak na sierpień 25·00—25·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: zmienna.

Berlin 11 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 00·00.

Paryż 11 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·90 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 30·90.

Frankfurt 11 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·00. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 189·90. — Laura 000·00.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*
Z Ławocznego 7.29, 11.45, 10.50*
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9)
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10

Złożenie zwłok

ś. p.

MIECZYSŁAWA ze Siemuszowy PIETRUSKIEGO

komendanta eskadry austro-węgierskiej

c. i k. podkomorzego i c. i k. kontradmirała, kawalera orderu żelaznej korony, ozdobionego wojskowym krzyżem zasługi i medalem wojennym, właściciela wielkiej wstęgi Ces. Ottomańskiego, orderu Osmanie, Komandora Greckiego orderu Zbawiciela etc.

urodzonego 1848 r., zmarłego we Wiedniu dnia 27-go września 1905

odbędzie się

we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim do grobu rodzinnego w niedzielę dnia 12. listopada 19 5 roku o godzinie 3 ciej po południu.

Lwów dnia 12 listopada 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

ś. † p.

Kazimierz Korczak Horodyński

żołnierz z 1863 r., inżynier kolei państwowej

przeżywszy lat 57, po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 9-go listopada 1905 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 11-go listopada 1905 roku, o godzinie 3. po południu **z domu przedpogrzebowego** przy ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona córka i siostry zmarłego — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 10 listopada 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

ś. † p.

Jan Gottsoner

aptekarz

przeżywszy lat 86, po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 10 listopada 1905 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 12-go listopada 1905 r., o godzinie 1/28 po południu z domu żałoby przy ul. Staszica l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z Rodziną — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 10 listopada 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Bauer, Hotel de Laus.
D. Czackles Karola Ludwika.
Bogen Hotel Warszawski.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Drucker J., ul. Gródecka.
Einhorn Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 18.
Fisch, Leona Sapiehy.
Fleischer A. ul. Grodecka 81.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy
Finkelstein ul. Karola Ludwika.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Griffel ul. Żółkiewska.
M. Grünfeld ul. Janowska.
B. Grünfeld ul. Janowska.
Halpern Karola Ludwika
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Heustein J. ul. Lenartowicza.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Kawiarnia europejska ul. Jagiel.
Jakoby ul. Chorążczyzna.
Kantyna Cytadeli.
A. Keil, ul. Kopernika.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16
Kühl. M. Grodecka 18.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska
Laskowski Halicka
Landsberger S. ul. Polna.
Łopaciński W., Rynek 87.
Makowski K. Krasickich.
Nussenblatt H. ul. Grodecka 52.
Isak Ostermann ul. Sykstuska 20.
Fabian Pasaż Hausmana.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Piotrowski J. ul. Ruska 10
Pencias Gródecka
Rack Żółkiewska 80.
Reich S., Rynek.
Rudziński A. Restauracya kolejowa
Schapira S. Rynek.
Schlecker ul. Pijarów (kantyna).
Schall Sara, ul. Kazimierzowska
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Sokołowski Rynek.
Stauber Hotel pański.
Strauch M. ul. Grodecka 83.
Schnapp Kopernika.
H. Stocki ul. Pańska
Tennenbaum J. Jagiellońska l. 6.
Tomicki R. Rynek.
Weissberg ul. Grodecka
Waldbaum ul. Krakowska 25.
H. Wollsch ul. Sobieskiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zimet H. Kaźmierzowska.
Zieliński Ormiańska 8.
Zinkes Pasaż Mikolascha.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Hakel pl. św. Teodora.
Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Schapira S., Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

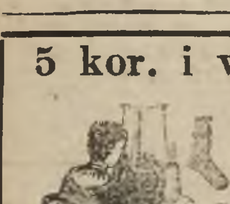
S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

5 kor. i więcej dziennego zarobku 5 kor.



Towarzystwo maszyn trykotowych do pracy domowej. Poszukujemy osób płci obojga do robót trykotowych na naszej maszynie. Prosta i szybka robota domowa przez cały rok. Wiadomości przygotowawcze zbyteczne. Odległość niema wpływu, sprzedajemy roboty.

Tow. maszyn trykotowych do roboty domowej.
THOS. H WHITTICK & Co.
Praga, Petersplatz 7, I — 397.

Maszyny do szycia i haftu Singera

i inne,

na raty pod warunkami przystępnemi lub za gotówkę ze znacznym opustem.

Za naukę szycia i haftu, opakowanie, dostawę do kolei nie liczę nic.



Władysław Kukawski

skład maszyn do szycia, Lwów, pasaż Mikolascha.

Uwaga.
Kierowałem długie lata firmą ś. p. wuja mego Józefa Iwanickiego i innemi pierwszorzędnemi, moja wiedza daje więc odbiercy dobrą gwarancyę za jakość maszyny. **Kukawski.**

Drobne ogłoszenia.

Skład Płócien Korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie Halicka 16. Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr 200.

Pączki

codzień świeże wyborne po 3 ct. herbatników funt 60 ct. poleca cukiernia krak Lwów, ul. Fredry.

3 pokoje frontowe

bez kuchni II p Akademicka 16.
zaraz do wynajęcia.

Wyborny miód deserowy kuracyjny po 6 kor. „rarytas“ miodoborów po 6 kor. 60 hal. za 5 klgr. franco. Miód w plastrach 1 klg. 2 kor. Własna pasieka. Za blaszanki zwracam po 60 hal. Broszurki o miodzie darmo. **Korzeniewicz** em nauczyciel. **Iwanczany.**

„**Najlepsze kawy,** Herbaty, „Syriusz“ Lwów, Trzeciego maja 2“.

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą — funt po złr. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 2. Wysyłki odwrotnie.

Pierścionki

Obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca

Franciszek Kwaśniewski

Plac Halicki 4.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Płótna i szyfony

na każdą bieliznę, **dymy** bardzo silne na kalesony. **Białe barchany** najtaniej poleca

W. SEDLACZEK
Lwów, Plac Kapitulny 8.

Narzędzia

przybory do robót pilcoskowych poleca najtaniej **Fr. Chladek** handel wyrobów żelaznych, metalowych.
Lwów, Rynek 45.

Olbrzymi wybór

kartonaży i bombonierek oraz atrapów i koszyczków do napełniania cukrami, bardzo stosowne jako podarki przy każdej okazyi, poleca

H. Treter

parowa fabr. czekolady ul. Kopernika 8.

Piękny majątek

548 morgów z lasem, dużą gorzelnią, stawem, młynem, budynkami, inwentarzami do sprzedania za 260.000 kor., Bank 108 000 kor. Informacye tylko bezpośrednim reflektantom poda biuro „Realtas“ Lwów, św. Anny 17.

Kto dopomoże

młodej sierocie ukończyć konserwatoryum. Wdzięczność dozgonna. Listy **W. Z.** Administracya Dziennika Polskiego.

Każda pani

znajdzie u mnie dobry uboczny zarobek przez ręczne roboty; roboty rozdaje się w każde miejsce Prospekty z gotowymi wzorami za 80 halerzy w markach rozsyła **Regina Beck,**
Wiedeń, XX. Brigittenauerlände 28.

Lwowskie Foto - Plastikon
w Pasażu Hausmana
(46 razy premiowane)
Od 12/11—18/11 do widzenia:
Bardzo zajmujące zwiedzenie
MOSKWY
w ostatnich czasach.
Wstęp 10 centów.

Węgiel

pierwszorzędny górnoszląski (7216 kaloryi oraz **najlepszy krajowy** (5914 kaloryi) dla **gorzelń** i celów **przemysłowych** poleca i wysyła wprost z kopalń firma

Adolf Blumenfeld

Kraków, ul. Pawia 12.

DOM ZDROWIA

Dr. Soleckiego Kazimierza

Lwów, ul. Hausnera l. 11.
Nr. Telefonu 678.

Adres dla depesz: Sanatoryum **Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na stały pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Przeprowadzenia.



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO I JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Pierścionki
sarężynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie bižuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

Za 10 koron

wysyła
R. Maiti, Capodistria,
za pobraniem pocztowem Cognac, Rum, Śliwowicę, Treber oraz najlepsze wina deserowe: Malagę, Lacrimae, Cypryjskie, Vermouth, Madeira, Sherry, Muszkatołowe, lub Marsala w beczułkach po 5 kg. fr. do wszystkich stacyi.



Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Potrzebny

majątek lasowy iglasty w Galicyi, na Bukowinie albo w północnych Węgrzech. Cena do 300.000 koron. Oferty: Biuro dzienników Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana. Nr. 9.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 27.

Pięć medali złotych. | Pięć medali złotych.

FUTRA

li tylko u

Stanisława Wrońskiego

we Lwowie, Teatralna 5.

Skóry na sztuki — futra zupełnie gotowe — wierzchy do futer — przerabianie garniturów.

Ceny najniższe. — Jakość doborowa. — Cenniki franko.

Dział garniturów według najnowszych modeli.



GUTTMANNA

oryginalne patentow.

KLOZETY POKOJOWE



hermetycznie zamknięte, bezwonne w rozmaitych dyskretnych formach meblowych

są NAJLEPSZE

illustrowane cenniki gratis i franco wysyła c. i k. uprzyw. fabryka klozetów

L. GUTTMANNA

Lwów, ul. Jagiellońska 8.

Filje: Wiedeń, Bukareszt, Budapeszt, Karlsbad, Marienbad.

Największy wybór foteli do wożenia chorych, krzesła dziecinne, bidets, wanny, lodownie, papier klozetowy, skrzyneczki na papier i hygieniczne spluwaczki.

Ostrzega się przed bezwartościowem naśladownictwem.

Tylko z marką ochronną prawdziwe. | **Wyszczególnienie rządowe.**

Główny skład Austro-Węg. Thermophor. Przedsiębiorstwo (Ciepło bez ognia).

Czy można się ustrzedz cierpień płucnych?

Przyczynę chorób płucnych wykryto w bakteryach gruźliczych, znajdujących się wszędzie, gdzie przebywają chorzy na gruźlicę, a więc w powietrzu i w pyle ulic i nie dających się usunąć. Jakkolwiek każdy niemal człowiek wdycha bakcyle te wraz z powietrzem, nie wszyscy jednakowoż ludzie ulegają chorobie, ponieważ na szczęście organizm ludzki jest w stanie w normalnych warunkach zarodki chorobowe, jakie weń wtargnąć zdołały uczynić nieszkodliwemi za pomocą zawartych w gruczołach oskrzeli (płucnych) skutecznych na nie substancyj. Tam tylko, gdzie te gruczoły uległy osłabieniu, może choroba wybuchnąć, z chwilą zaś kiedy fakt ten przez słynne powagi fachowe stwierdzony został, niedaleką już stało się rzeczą w skrzepieniu gruczołów oskrzelowych pozyskać dźwignię do zwalczenia zarodków chorobowych. Dlatego to zapisują w ostatnich czasach chorym na płuca

Dr. Hoffmanna Glandulen

zawierający zbawienne substancye z gruczołów oskrzelowych zdrowych zwierząt i wspomagający przez to sztucznym dowozem materyi niszczącej zarodki chorobowe, naturalny popęd organizmu do samouzdrowienia się. Lekarze, stosujący Glandulen u swoich pacyentów, zauważyli, że potęguje się przy nim apetyt, rozpogadza nastrój, siły i ciężar ciała podnoszą się, kaszel się zmniejsza, odpluwanie staje się łatwiejszem, a poty nocne ustają, krótko mówiąc, iż proces powrotu do zdrowia objawia się wyraźnie. Godnem jest przeto zalecenia nie zaniedbać spróbowania tabletek glandulenowych.

Tak piszą:

Pan dr. Braun, Herbstein. „— — Pańskich pastylek glandulenowych używałem przeciw uporczywej chrypce i kaszlowi z bardzo pomyślnym skutkiem. Niekorzystne objawy nie występowały. Tych pastylek będę znowu używał w podobnych wypadkach i mogę je panom kolegom jak najgoręcej polecić“.

Pan Dr. Ferd. Kohn, Gravoho. „Osiągnięte skutki pańskim preparatem są wyborne i mogę na podstawie długoletnich doświadczeń preparat ten wszystkim piersiowo chorym jak najgoręcej polecić.“

Pan Dr. Fränkel, Wiedeń. „Zastosowuję w mojej rozległej praktyce już od 6 lat pański glandulen jak najczęściej przy chronicznych chorobach organów oddechowych i w większej ilości wypadków mogę wykazać znakomite skutki“.

Glandulen sporządza fabryka chemiczna **dra Hoffmanna następców w Meerane w Saksonii,** nabywać go zaś można na zlecenie lekarza w aptekach, jak również **w składzie apteki B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy, Praga 203—III.,** we flaszkach po 100 tabl. po kor. 5·50, 50 tabl. po kor. 3·— **Szczegółowe broszury o tej metodzie leczniczej z sprawozdaniami lekarzy, oraz poświadczeniami chorób wyleczonych, rozsyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie.**

Krakowski Zakład Witraży oszkleń artystycznych

i

Fabryka mozaiki szklannej

Prof. W. EKIELSKI i A. TUCH

Kraków, ul. Wolska 36.



Tysiączne podziękowania z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka jako podręcznik domowy o aptekarza **A. Thierrego** balsamie i centifolii maści jako niezrównanych środkach.

Wysyłka franco tej książeczki uskutecznia się przy zamówieniach balsamu, a nawet i na specyalne żądanie gratis 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje **5 K.**, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek balsamu **K. 15.** — franco. 2 tygle centyfolii balsamu franco razem z paczką **K. 3·60** Proszę adresować: **Aptekarz A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

Naśladowców i odsprzedających naśladowane jedynie moje prawdziwe preparaty proszę zapomocą sądów ukarać. Depot na Lwów: **Szym. Haya i Z. Rucker.**

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

Mag. farmacyi i chemika sądowego

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 25,

i plac Maryacki róg ul. Wałowej,

w Krakowie, Sukiennice l. 20,

w Przemyślu, ul. Mickiewicza 11.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1·20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po K. 1·40, większe po K. 2·40.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem roślinnym.** Słoik K. 1·60.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 h. do 6 K.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 8 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 K pół flakonu K. 3·20.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 K., gąbeczka 20 h.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego K. 1·60, większego 3 K.

Nigretina. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny. Cena 2 K.

Prawdziwe mleko ogórkowe 1 K.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 K.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 K.
Prawdziwe mydło ogórkowe 1 K.
do wydelikacenia i upiększenia twarzy.
— Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu **Ihnatowicza.**

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h. do 5 K.

Mydła toaletowe i lecznicze, w różnych cenach.

Wody kolońskie znakomite podwójnie destyl., flak. od 80 h. do 10 k.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.